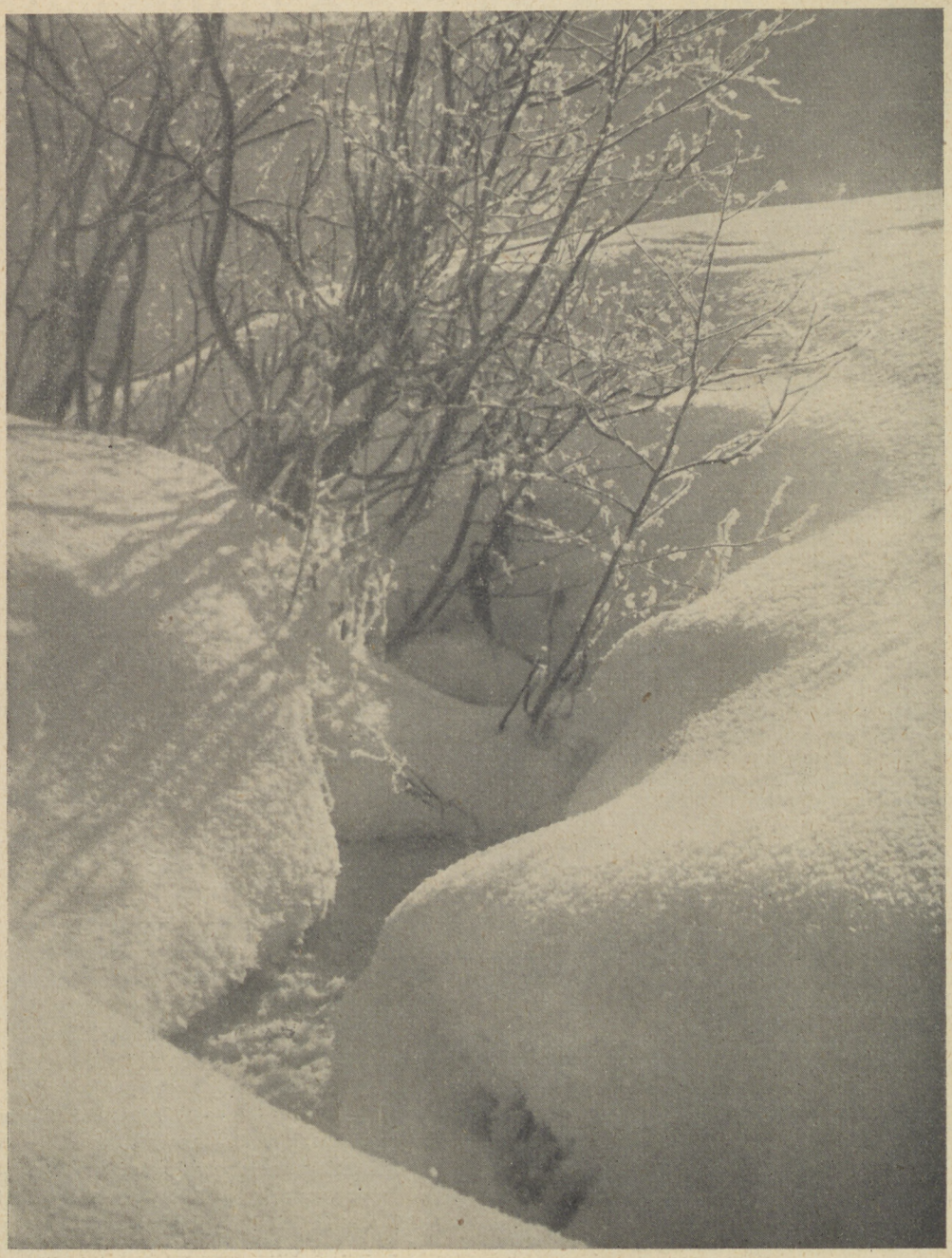

ROK PIĘTNASTY
18 NUMER
13 STYCZNIA 1938
TYGODNIK

ISKRY

GAZETKA Z KRAJU

■ Komitet Uczczenia Pamięci Marszałka Piłsudskiego zebrał w ciągu dwu lat ofiar około 10 milionów złotych. Z tego 212.000 poszło na budowę krypty na Wawelu, 286.000 na budowę pamiątkowego Domu Żołnierza i 548.000 na sypanie kopca.

■ Żyje jeszcze 53 weteranów z 1863 roku, z tego 7 w stolicy. Z powodu 75-lecia powstania odbędą się w tym roku większe uroczystości i w Warszawie ma się odbyć zjazd żyjących weteranów.

■ Szef Obozu Zjednoczenia Narodowego płk. Adam Koc ustąpił 10.I ze swego stanowiska, przekazując je gen. Stanisławowi Skwarczyńskiemu.

■ W całym kraju odbędzie się w ciągu miesięcy zimowych na szeroką skalę szkolenie ludności w przygotowaniu się do obrony przeciwlotniczo - gazowej. Najpierw według rozporządzenia Rady Ministrów powołani będą do ćwiczeń t. zw. komendanci domów i bloków domów.

■ Minister spraw wojskowych zatwierdził nazwy: 82 syberyjski pułk strzelców im. Tadeusza Kościuszki, 83 pułk strzelców podlaskich im Romualda Traugutta, 16 pułk ułanów wielkopolskich im. gen. dyw. Gustawa Orlicz-Dreszera, 7 pułk ułanów lubelskich im. gen. Kazimierza Sosnkowskiego.

■ Podczas przedświątecznej zbiórki na pomoc zimową zebrano ogółem 376.000 zł, z tego w Warszawie przeszło 110 tys. zł, a w woj. śląskim prawie 106.000 zł.

■ WWarszawie obradował od 3 do 5 stycznia IV Kongres Drogowy przy udziale 400 uczestników z całej Polski.

■ Wyjeżdżający w podróż morską przez polskie porty mają prawo do otrzymania paszportów ulgowych po 40 zł. za 6 miesięcy i 80 zł. za rok.

OPOWIEŚĆ O KLAUDYNKACH

Z epoki 1863 roku

GDY MYŚL nasza biegnie szlakiem wspomnień w przeszłe lata, ku ostatniej wyzwoleńczej walce Narodu o wolność w 1863 r., warto przypomnieć piękną, lecz zapomnianą dziś kartę jednego z najszlachetniejszych patriotycznych poczynań kobiety-Polki w b. Galicji w drugiej połowie ubiegłego stulecia. Mowa tu o KLAUDYNKACH!... Mało dziś kto wie, kim były, jaką zasłużyły się dla przyszłości pracą.

Przed laty mniej więcej 75-ciu nie było w Galicji domu polskiego, gdzieby z dumą nie wspominano ich imienia.

Prześliczną opowieść o nich mogłaby snuć zmarła niedawno Zofia Romanowiczówna — ostatnia z Klaudynek! Znałem ją osobiście, to też to opowiadanie kreślę na podstawie tego, co sam z jej ust słyszałem, jak również z tego, co znam z jej pięknej spuścizny literackiej.

Spisek trzech dziewczątek

Było to na parę lat przed wybuchem powstania styczniowego, mniej więcej około roku 1860, gdy trzy młodziutkie dziewczątka lwowskie z cenionego zakładu wychowawczego p. Felicji Wasilewskiej (później Boberskiej), Wandzia Dybowska, lat 15, później zamężna Langchamps, Julcia Dzierżanowska, lat 16, później zamężna Malczewska, i Zosia Romanowiczówna, lat 15, wiedzione myślą o Zmartwychwstaniu Ojczyzny i pracy dla Niej, zawiązały tajne „Stowarzyszenie imienia Klaudii Potockiej". Praca nad ludem, nad sobą i otoczeniem, przez wszczepianie weń uczuć patriotycznych, nauczanie dziejów ojczystych i literatury, pielęgnowanie języka polskiego i obyczajów, wspólne modlitwy za Ojczyznę, uszlachetnianie młodzi męskiej — oto cel, jaki przyświecał Klaudynkom.

Malutki, żelazny krzyżyk, noszony wysoko na szyi, był ich godłem i znakiem, po którym poznawały się, nieznane sobie i po całej Galicji rozrzucone, Klaudynki. Nie odbywały one posiedzeń, nie zbierały składek, nie piastowały urzędów. „Wiązał je duch, duch jeden, gorący, wielki, który ożywiał każdą i mówił, co ma robić i jak...". Za patronkę obrały sobie Klaudię z Działyńskich Potocką, ową „naszą świętą polską", jak ją nazywały dziewczątka — założycielki. Od jej też imienia poszła nazwa „Klaudynki". Słowo dane sobie na dochowanie ścisłej tajemnicy zastępowało im przysięgę, lecz najbardziej charakterystyczne było u stowarzyszonych to, iż wzajemnie przyrzekały, że „żadna nie poślubi Niemca, ani Moskala, a nawet żadnego cudzoziemca, ani wojskowego...".

Wykryta tajemnica

Nie wiemy, jaki byłby dalszy los tego, z tak gorącej myśli dziewczęcej poczętego Stowarzyszenia: czy rozwijałoby się ono pięknie i szeroko, dobrze służąc Ojczyźnie, czy też upa-

dłoby zupełnie, gdyby nie zdarzył się wypadek, który dzieje, pracę i losy Klaudynek na nowe, szerokie pchnął tory. Oto pewnego razu w książeczce do nabożeństwa jednej z Klaudynek znalazła przypadkowo p. Felicja Wasilewska złożony w kilkoro statut Stowarzyszenia. Niezmierna była radość i zdziwienie skonsternowanych dziewczątek, gdy zamiast upomnień usłyszały z ust światłej wychowawczyni i gorącej patriotki szereg pięknych rad i wskazówek, dotyczących Stowarzyszenia, a wreszcie gotowość objęcia go w swe ręce.

Szeroka działalność

Od tego czasu rozpoczęła się świetna era w życiu Klaudynek, lecz jednocześnie i wzmożona, ofiarna ich działalność na każdym polu we wszystkich niemal miasteczkach i wielu wioskach b. Galicji. Teraz już nie tylko do cichej, apostolskiej pracy nad ludem ograniczyły się Klaudynki! Szły one odtąd już wszędzie przodem, budząc ducha narodowego, zachęcając do pracy i działania. Urządzały religijno-patriotyczne nabożeństwa, przygotowywały manifestacje, przepisywały pieśni do rozdawania między manifestujące tłumy i same w manifestacjach tych najczynniejszy brały udział, zbierały składki,

Klaudia Połocka (1802-1836)

POLSKA A OBCY

Mussolini o Polsce

W RZYMIE bawiła niedawno polska delegacja wojskowo-legionowa. Prowadził ją generał Wieniawa-Długoszowski, jeden z najbliższych współpracowników ś. p. Marszałka Piłsudskiego. Delegacja została zaproszona na uroczystość odsłonięcia popiersia naszego zgasłego Wodza, które ufundował ku Jego czci rząd włoski. Nawzajem Polacy, chcąc okazać Włochom swoje przyjazne uczucia, przywieźli do Rzymu w darze urnę z ziemią, wziętą z mogił dwóch oficerów włoskich, Nulla i Becchiego, którzy polegli za naszą Ojczyznę w powstaniu 1863 r.

Delegacji udzielił posłuchania sam dyktator włoski Mussolini, przy czym powiedział co następuje:

„Nasze narody łączą węzły gorącej przyjaźni, która wyrosła nie tylko z podobieństwa usposobień i wspólnej kultury, lecz także z podobnej w przeszłości doli obu narodów. Wiem że Polacy są narodem dobrych żołnierzy. Podkreślam, że Polska musi być potężna, a mocy jej najistotniejszym wyrazem jest armia. Gdy myślałam o Polsce, gdy studiowałem jej historię, mówiłem sobie zawsze, że Polska ma wielką przyszłość przed sobą. Jestem pewny waszej wielkiej przyszłości. Polskę i Włochy łączą i dziś wspólne zadania i losy. Położenie obecne zbliża nas jeszcze bardziej i nadaje większą wagę naszej przyjaźni. Dlatego pragnę ażeby Polacy i Włosi poznawali się coraz bliżej i lepiej. Chcę, żebyście słowa moje powtórzyli po powrocie do kraju".

Mussolini stara się obecnie zbliżyć do Polski nie tyle z przyjaźni, ile z polityki. Powiedział, że teraz się znów nasuwają dla Włoch i Polski wspólne zadania. Jakie? Mussolini zaczyna się trochę odsuwać od Niemiec, bo rozchwiał się je-

go układ z nimi, że im pozwoli zabrać Austrię i Czechosłowację, jeżeli Włochy otrzymają Hiszpanię. Ponieważ zaś po podróży min. Delbosa, Francja i Anglia dążą do wzmocnienia Polski i państw naddunajskich przeciwko Niemcom, więc i Włochy ofiarowują tym państwom swoje współdziałanie, nawet przeciw Niemcom.

A. P.

◆ Rada Miejska Paryża uchwaliła 30.XII nadać jednej z ulic imię Marszałka Piłsudskiego dla uczczenia Jego pamięci i złożenia hołdu całej Polsce.

◆ Ojciec Święty przyjmując 30.XII pielgrzymkę polską wygłosił podniosłe przemówienie i udzielił błogosławieństwa całej Polsce.

Śniegowa bajka

Biała bajka,
śnieżna bajka
nocą mi się śni,
gdy szron srebrem
na gałęziach
w starym parku lśni.

Księżyc zimnym
swoim światłem
rzeźbi każdy pień,
staw zamarza
szklistą taflą
wśród lodowych śnień.

Niebo w czarną
wzięło klamrę
srebrny w parku świat,
gdzie trawniki
i aleje —
jeden śnieżny płat!

Białą bajkę,
śnieżną bajkę
park tej nocy śni...
iskrząc sypią się
śnieżynki
wpośród białych pni...

B. St. Kossuthówna.

Nie tylko czytaj ISKRY ale i prenumeruj

zorganizowały tajną pocztę kobiecą dla ważnych przesyłek męskiej organizacji, a gdy w kwietniu 1861 roku poleje się na ulicach Warszawy krew Pięciu Poległych, one pierwsze w Galicji przywdziewają żałobę narodową i przez pięć lat jej nie zdejmą.

Widzimy je uczące w klasztorach historii, której tam nie uczono, widzimy w lokalach szkolnych, zbierającę młodzież rzemieślniczą na czytanie, urządzające bezpłatne kursy historii i literatury w domach prywatnych, pracujące wreszcie wśród klasy rzemieślniczej i służebnej w Bractwie O.O. Bernardynów we Lwowie. Ich zasługą będą pierwsze w Galicji czytelnie bezpłatne dla ludu, oraz ufundowanie stypendium dla niezamożnego chłopa wiejskiego, którego polecił Kornel Ujejski, dzierżawiący podówczas Zubrzę pod Lwowem. (Chłopiec ten po latach został wybrany do Rady Państwa).

Kiedy więc przyjdzie powstanie w 1863 r., Klaudynki staną w karnych szeregach na usługi zmartwychwstającej — jak wierzyły — Ojczyzny! Wówczas to jedna z najbardziej przejętych sprawą Ojczyzny Klaudynek, a była nią właśnie Zofia Romanowiczówna, napisała natchnioną dziewczęcym ogniem zapału prześliczną odezwę „Do Polaków i Polek na wieść o powstaniu".

Pisała w niej: „A nam co czynić?... Czy zostać, opuścić braci walczących?... Ach nie pytajmy rozumu, ani też chwili szału, ale padnijmy przed Panem nad Pany, a potem spójrzmy w głąb serca i to uczyńmy, co ono nam powie od Boga natchnione. Siły nasze drobne, żadne prawie, a wróg liczny i potężny. Ale potężniejszy od niego Pan Niebios! Zwyciężymy, jeżeli się staniemy godnymi, że On sam z nami i za nas walczyć będzie! Bracia i Siostry! Poprzysiążmy u stóp ołtarzy, że każde tchnienie odtąd będzie dla Boga i Ojczyzny! Złóżmy całych siebie na ofiarę — i niech każda chwila nasza będzie tak czysta i święta, żeby Pan mógł przyjąć ofiarę i dozwolił nam już zbawić Polskę ukochaną...".

Odezwa ta rozeszła się lotem błyskawicy po kraju i porwała nowe szeregi na bój! Pod jej też zapewne wrażeniem pisał przed pójściem na pole walki poeta Mieczysław Romanowski: „Idziemy z wiarą w Boga, w naszą broń i w dobrą sprawą. Wy, Siostry, pamiętajcie o nas i módlcie się za nami!" Przy nich też zapewne był myślą, gdy ginął mężnie w zażartym boju w lasach Józefowa!

Pomoc powstańcom 1863 roku

Kiedy więc bracia krwawili się w walce z nawałą moskiewską, Klaudynki wyłoniły z łona Stowarzyszenia Komitet Niesienia Pomocy Powstańcom z Leonią Wildową na czele, który odtąd nieustannie i wydatnie zasilał i podnosił na duchu walczące oddziały powstańcze.

Cóż robią jeszcze Klaudynki? Jako jedyne upoważnione przez prawowity Rząd Narodowy zbierają na listy zaopatrzone pieczęcią z napisem: „Boże, dopomóż!" pieniądze na broń, leją kule, robią naboje, sporządzają opatrunki, skubią szar-

pie, szyją bieliznę, ukrywają powstańców i ułatwiają im przedostanie się do szeregów, prowadzą tajną korespondencję z więźniami, ułatwiając często ucieczkę tym, którym groziło długoletnie więzienie, Sybir, katorga lub śmierć, pielęgnują rannych i chorych, prowadzą lazarety, rozdają w więzieniach obiady oraz spełniają wiele innych ciężkich i odpowiedzialnych, a przy tym niebezpiecznych prac! Spośród ofiarnej rzeszy Klaudynek wiele przypłaciło swe poświęcenie zdrowiem i więzieniem.

Podziękowanie Rządowi Narodowemu

Uznał to i ocenił należycie Rząd Narodowy, kiedy pisał: „Niewiasty Polskie! Do tej wielkiej, świętej, bohaterskiej walki Narodu Wy zdołałyście przynieść coś więcej jeszcze nad łzy i modlitwy. Rząd Narodowy dziękuje Wam za to. Wyście dowiodły światu, że prawo salickie nie rządzi ofiarą, a on odpowiadając, że ono i dziedzictwem chwały nie włada, zalicza Was w szeregi dobrze sprawie ojczystej służące. Tak, ciche rycerki nasze! biegnijcie wszędzie, gdzie tylko jęk się odzywa. Ale kiedy zastępom bohaterskiej Waszej braci będziecie odważną dłonią święcone podawać sztandary, wtedy już przemieniajcie się nagle w promieniste anioły natchnienia i niech z bijącej piersi Waszej zabrzmi im śmiertelne hasło nasze: „Jeszcze Polska nie zginęła!...“

Nie koniec pracy

Powstanie upadło. Odczuły to boleśnie Klaudynki, lecz nie upadły, jak inni, na duchu! Wróciły do pracy nad ludem i, choć mniej Ich będzie pracowało i pod inną już często nazwą, owoce ich działalności będą nadal chlubne. W miejsce więc dawnego „Stowarzyszenia imienia Klaudii Potockiej“ powstanie „Stowarzyszenie Czynnych Polek“ (1868) i rzuci społeczeństwu dwa cenne skarby: Fundusz na sieroty po dyktatorze powstania Romualdzie Traugucie oraz składkę na szkołę w Batignolles.

A po latach, gdy zniknie i to Stowarzyszenie, odrodzą się dawne Klaudynki w czasie wojny tureckiej w „Kółku Serdecznych Polek“ (1877), którego celem będzie: „samym róść duchem i życiem i wszelkich sił dołożyć, by serca i umysły zagrzewać dla świętej sprawy naszej, samym pracować i przysparzać dokoła siebie pracowników dla przyszłości, dla wolności Polski“... I — istotnie potwierdziły czynami Serdeczne Polki swój program pracy dla przyszłości. One to bowiem przyszły z pomocą Bankowi Poznańskiemu w wykupywaniu ziemi w czasie rugów pruskich w 1886 r. oraz urządziły znaną akcję na rzecz głodnych w Galicji w czasie klęski głodu w 1890! Kiedy więc w tym mniej więcej czasie (1891) zacznie rozwijać się Towarzystwo Szkoły Ludowej, uzna Kółko Serdecznych Polek swoje istnienie za zbyteczne i z dumą spełnionego dziedzictwa Klaudynek w 1900 roku rozwiąże się, fundusz zaś żelazny, tak troskliwie przechowywany na chwilę nowej o wolność Ojczyzny walki, przekaże na Skarb Narodo-

U OBCYCH

W kraju chaosu i grozy

ŹLE JEST w Bolszewii. Ludność włościańska, która stanowi w Rosji 80% ogółu, jest niezadowolona, po części dlatego, że jej przemocą odebrano gospodarstwa prywatne, a spędzono do t. zw. Kołchozow, czyli gospodarstw wspólnych, komunistycznych. Ale jeszcze bardziej chłop rosyjski jest niezadowolony, że za swoje zboże, oddawane urzędom monopolu państwowego, dostaje wprawdzie jakieś pieniądze, jednak za nie w mieście nie może kupić potrzebnego mu towaru przemysłowego. Nie może go zaś kupić dlatego, że słaby i źle prowadzony przemysł przetwórczy sowiecki wyrabia tego towaru, którego wieś potrzebuje, za mało. Towar ten jest lichy, drogi i ogromna, większość chłopów bez niego obchodzić się musi.

To też chłop rosyjski w odpowiedzi na to przestaje po prostu siać zboże oprócz tego, które potrzebne jest jemu samemu na wyżywienie. Rząd bolszewicki i zarząd partii komunistycznej ogłosiły i wezwały podwładne urzędy bolszewickie, ażeby temu w najkrótszym czasie zaradziły. Urzędy jednak rozkazu wykonać nie mogą wobec biernego oporu chłopów i robotników.

Czerwone carstwo rozkłada się, chociaż Stalin trzyma je żelazną ręką. Rozstrzeliwuje masowo urzędników, a nawet i oficerów nie oszczędza. G. P. U. czyli bolszewicka policja polityczna ogłosiła niedawno, że w ub. roku rozstrzelała około 5 tysięcy osób, ale znawcy mówią, że napewno wyroków śmierci było conajmniej dwa razy więcej; w tym paręset na wysokich dygnitarzy, ministrów i generałów.

Na terenie międzynarodowym wszyscy się od Moskwy odsuwają. Pozostaje odosobniona między dwoma blokami wielkich mocarstw, demokratycznym i faszystowskim. Ale działać nie przestaje. Chinom zwróciła Mongolię Zewnętrzną ze stu tysięcami dobrze uzbro-

jonego wojska, żeby dopomóc przeciw Japończykom. W Hiszpanii znów zachęciła tamtejsze czerwone dowództwo do nagłego napadu w sto tysięcy wojska na ważne miasto Teruel, zajęte przez powstańców. Wojska powstańcze pospieszyły na pomoc i odbiły Teruel, ale po dwu tygodniowej wielkiej i zaciętej bitwie. We Francji na rozkaz Moskwy komuniści urządzili wielkie strajki w stolicy na Boże Narodzenie i przed Nowym Rokiem, ażeby spróbować, czy się nie uda obalić rządu i parlamentu i ogłosić dyktatury komunistycznej. I do nas, do Warszawy, przyjechał specjalny delegat komunistycznej międzynarodówki z Moskwy, ażeby przygotować napady bojówek komunistycznych na restauracje w noc sylwestrową. Nie udało się, gdyż nasza palicja temu zapobiegła.

A w samej Moskwie tymczasem oficerowie garnizonu moskiewskiego, oburzeni mordami Stalina przygotowali na niego zamach i zamierzali ogłosić rząd wojskowy. Ale wyłapano ich i rozstrzelano.

A. P.

▲ Rząd francuski zwrócił się z wezwaniem do przedstawicieli pracodawców i robotników, by pod egidą rządu odbyli naradę dla zawarcia nowych układów i by zobowiązali się szanować te układy, a rząd udzieli temu „kodeksowi pokoju społecznego" siły prawa i przedstawi parlamentowi do zatwierdzenia.

▲ We Francji przestały istnieć samodzielne towarzystwa kolejowe, których było sześć, od 1 stycznia koleje francuskie stanowią jedną całość organizacyjną i administracyjną.

▲ Francję i Włochy nawiedziły niepamiętane mrozy. We Włoszech temperatura w niektórych miejscowościach doszła do —30°, na Rivierze było —18°. Spadły wielkie śniegi, jeziora i rzeki zamarzły, częściowo zamarzła także Laguna Wenecka. We Francji powstały obawy o los wielu winnic.

OSTATNIA PROŚBA BASI

Opowiadanie szkolne

OD DŁUŻSZEGO czasu Basia nie rozmawia z klasą. Od chwili tego poważnego zatargu było już coraz gorzej i gorzej, do spokojnej i zżytej klasy wdarł się jakiś duch niepokoju, który wszystko burzył i mącił. Ale jeszcze jako tako układały się stosunki do czasu tego ostatniego, pamiętnego zebrania.

A było to tak. Zbliżały się imieniny Dyrektorki i każda klasa na własną rękę miała przygotować jakąś niespodziankę. Chodziło oczywiście o to, kto lepiej, bardziej pomysłowo i ładniej wszystko urządzi, więc klasy prześcigały się w projektach i pomysłach, rywalizując zapamiętale między sobą. Klasa Basi późno jakoś zabrała się do obmyślania stosownej niespodzianki. Czasu pozostawało nie wiele — niecałe dwa tygodnie, projektów było dużo, ale jakoś żaden nie przypadał dziewczynkom do gustu.

Basia całymi dniami głowiła się nad tym, co by wymyślić, żeby ich klasa okazała się najbardziej zdolną, pomysłową, żeby wszystko najładniej wypadło. Basia pomimo rozmaitych zatargów była ogromnie do klasy przywiązana i, jak z uśmiechem mówiono o niej w pokoju nauczycielskim — „za klasę chętnie by duszę oddała". Teraz więc Basia zastanawiała się poważnie nad jakimś projektem, coś układała, obliczała...

Wreszcie postanowiła przedstawić swój plan klasie. Dyrektorka, jako łacinniczka, z pewnością chętnie zobaczy w żywych obrazach sceny ze starożytnej historii, a że klasa na ogół bardzo interesuje się łaciną i wszystkim, co jej dotyczy, łatwo więc zbiorą potrzebny materiał i przygotują kilka scen. O stroje (niezbyt zresztą skomplikowane) nie będzie tak trudno; dekoracje wykonają najlepsze rysowniczki przy pomocy całej klasy i drużynowej harcerskiej, która jest nauczycielką rysunków w szkole powszechnej. Chodzi o to, by już zabrać się do pracy i przygotować tę na prawdę miłą niespodziankę, która będzie się podobała tym więcej, że szkoła jeszcze nigdy nie widziała „Żywych lekcji łaciny".

— — — — — — — — — — — — — — —

Na zebraniu z wielkim ożywieniem przedstawiła Basia swój plan klasie. Plan był już prawie opracowany, należało tylko rozdzielić role, przygotowywać dekoracje i starać się o kostiumy.

Klasa najpierw wpadła w zachwyt. Pomysł bardzo oryginalny, dotyczący przedmiotu Dyrektorki, przy tym jedyny dotąd i jasno obmyślony. Później zapał zmalał. Dziewczynki

---

wy w Rapperswilu. Dzięki niemu „jeśli nie my — pisał Zygmunt Miłkowski w podziękowaniu Serdecznym Polkom — to dzieci, to wnuki, prawnuki nasze o Polskę się w stosownej upomną chwili i niepodległość dla Niej wywalczą"!

Taka jest opowieść o Klaudynkach, które i braciom walczącym odważną dłonią święcone podawały sztandary i cichą, apostolską pracą wśród ludu budowały przyszłą POLSKĘ. Jedna z nich tylko doczekała nowej Zorzy. Ale z Ich ofiary, trudu, poświęcenia rosło ZMARTWYCHWSTANIE WOLNEJ OJCZYZNY!

Tadeusz Gryf-Kleszczyński.

zaczęły wyrzekać że to za trudne, że za mało czasu, a roboty dużo... Próżno Basia z kilkoma koleżankami perswadowała. Wychowawczyni również przekonywała dziewczynki, uderzała w ich ambicję, przedstawiała oryginalność „żywej łaciny". Napróżno. Wreszcie Basia na dobre zirytowana oświadczyła:

— Dobrze. Nie chcecie, to nie. Nie zależy mi na tym dlatego, że to mój projekt. Ale ponieważ jeszcze takich obrazów szkoła nie widziała, myślałam, że nasza klasa wybije się pomysłowością i oryginalnością corocznej „niespodzianki". Ale daję sobie słowo, że to moja ostatnia prośba do was. Więcej o nic klasy prosić nie będę i niczym się nie będę interesować.

— — — — — — — — — — — — — — —

Upłynęły dwa tygodnie. Żaden z projektów, rzucanych przez dziewczynki, nie był wykonany. Wreszcie w przeddzień uroczystości, aby jakoś ratować sytuację, któreś z uczennic obiecały nauczyć się wierszy. Wszystkie zaś inne klasy przygotowywały już jakieś mniej lub więcej udane niespodzianki. Bolało to Basię. Tak chciała, aby chociaż raz „jej" klasa pokazała, co umie, żeby wyróżniła się spośród pozostałych klas szkoły. No, ale trudno...

— — — — — — — — — — — — — — —

Na ulicy grubymi płatami pada śnieg. Ludzie pośpiesznie załatwiają swe interesy, aby jak najprędzej znaleźć się w ciepłych, przytulnych mieszkaniach, zdala od podmuchów przenikliwego wiatru i przykrej śnieżycy zasypującej twarz, oczy, usta mokrymi płatkami.

Basia nie znosi takiej pogody. Najchętniej w taki dzień zaszyłaby się w kąt przy piecu w swoim pokoju z jakąś dobrą książką i zapomniała o śniegu i zimnie.

Teraz więc z zeszytem pod pachą skulona śpieszy co sił do domu. Prawie dobiega już do bramy, gdy zatrzymuje ją ciche wołanie:

— Panienko!

Basia odwraca się i widzi przed sobą niską, nędznie ubraną kobietę z małą może siedmioletnią dziewczynką. Dziecko otulone w jakiś strzęp materiału, spod którego widać połataną sukienczynę. Na nogach wielkie podarte buciska pełne wody i błota. Ładne szafirowe oczy dziewczynki patrzą dziwnie poważnie i smutnie, a blada twarzyczka chuda i wymizerowana świadczy o nędzy.

— Panienka wybaczy — mówi cicho i jakby ze wstydem kobieta — ale nie dla siebie proszę. Dla tej mojej małej proszę o kawałek chleba. Cały dzień nic nie jadła. Tylu już ludzi dziś prosiłam o pomoc, a każdy mię tylko ofuknął, więc myślę sobie, że taka mała panienka litościwsze pewno będzie miała serce...

Basia patrzy wzruszona w wynędzniałą buzię dziecka, w jego smutne oczy.

— Dobrze. Zaraz jej coś przyniosę. Albo lepiej chodźcie do nas, do domu; znajdzie się coś.

W chwilę potem kobieta z dziewczynką siedziały w czystej, jasnej kuchni nad kubkami gorącego mleka, a Basia z przejęciem wypytywała o ich los.

Dowiedziała się, że kobieta nie jest wcale żebraczką. Jest chora i wymówiono jej niedawno pracę w fabryce. Żyje z czworgiem dzieci w takiej nędzy, że aby choć dzieci uratować od śmierci głodowej, musiała przezwyciężyć wstyd i iść prosić ludzi o pomoc. Najstarsza córeczka, Hania, chodzi do szkoły powszechnej. Teraz nie może się uczyć, bo nie ma ubrania, nie ma co jeść, w domu zimno.

▲ W Rzymie rozpoczęto już przygotowania do przyjęcia Hitlera, który przyjedzie z wizytą w początku maja.

▲ W Atenach 9.I odbył się ślub greckiego następcy tronu księcia Pawła z księżniczką hanowerską Fryderyką. Na uroczystości przybył jugosłowiański ks. regent, rumuński następca tronu i wielu książąt obcych. Prezenty, jakie otrzymała młoda para, przedstawiają wartość 5 milionów złotych.

▲ Całą Grecję pokryła szata śnieżna. W górach przerwano komunikację. W Besarabii i w Dobrudży w Rumunii śnieg zasypał całe wioski grubą pokrywą śnieżną dochodzącą do 3 m.

▲ W Anglii utworzono nowe wysokie stanowisko doradcy dyplomatycznego i powołano na to stanowisko sira Roberta Vansittarta.

▲ Dla obrony Kanału Sueskiego Anglia buduje nad Morzem Czerwonym w Geneffie przy ujściu kanału olbrzymi port lotniczy, na którym będzie mogła lądować razem eskadra 40 samolotów. Lotnisko ma być gotowe w ciągu pół roku.

▲ Nowa konstytucja irlandzka, która weszła w życie 29 grudnia, ogłosiła nową nazwę dla Wolnego Państwa Irlandzkiego, a mianowicie Eire, i postanowiła, że nowe państwo ma obejmować całą wyspę Irlandię, a więc i północną część, dotąd zależną od Londynu. Irlandia mianowała swego posła przy królu Italii i cesarzu Etiopii, za co Italia uznała niepodległość Irlandii.

▲ Węgierski premier Daranyi bawił przez kilka dni w Baden pod Wiedniem, a obecnie kanclerz austriacki Schuschnigg udaje się do Budapesztu.

▲ W Niemczech już w roku bieżącym conajmniej 100 tys. dziewcząt po 21 roku przed wstąpieniem do jakiegokolwiek zawodu ma przejść roczny kurs wyszkolenia w pracy domowej i w prowadzeniu gospodarstwa domowego.

▲ Według źródeł niemieckich armia sowiecka na stopie pokojowej liczy 2 miliony żołnierzy, na stopie wojennej 10 milionów. Szereg organizacji półwojskowych ma około 15 milionów członków w ewidencji. W końcu 1938 roku Sowiety posiadać będą 14.000 samolotów.

▲ Kosztem 40 milionów lej zbudowane będzie w Bukareszcie w Rumunii nowe wielkie lotnisko.

▲ W Japonii opracowano czteroletni plan przebudowy ustroju według programu i życzeń armii. Plan ten przedstawiony będzie parlamentowi do zatwierdzenia. Dotyczy on reorganizacji wychowania narodowego, połączenia razem różnych partii politycznych, zwiększenia wytwórczości, upaństwowienia niektórych gałęzi przemysłu, ochrony drobnego handlu, rzemiosła, rolnictwa, rozwoju ducha, poświęcenia wśród ludności i t. d.

▲ Ludność Japonii bez kolonij wynosi 71.250 tysięcy. Tokio ma 6.250 tys., a ludność miejska w kraju stanowi wogóle 35% całej ludności.

▲ Władze chińskie w Tsingtau zniszczyły przed odejściem wszystkie ważniejsze urządzenia: elektrownie, wodociągi, kable, telegraf, telefony, spaliły wszystkie nieruchomości japońskie. Z 400-tysięcznej ludności pozostało w mieście tylko 10 tysięcy. Japończycy zajęli miasto 9.I.

▲ Z prowincji chińskiej Szeczuan do granicy sowieckiej budują Chińczycy szosę długości 5000 km. Pracuje 1000 inżynierów i 700.000 robotników dzień i noc. Szosą tą można będzie przewozić broń z Rosji sowieckiej w ciągu 2 tygodni zamiast jak dotąd w ciągu 3 miesięcy.

▲ Marszałek Chin Czang-Kai-Szek poświęcił się wyłącznie pracy wojskowej, a dotychczasowy wicepremier Kung został premierem.

Basia słuchała tego wszystkiego z uwagą. Zapisała sobie adres, nazwisko kobiety. Pogładziwszy po buzi małą Hanię, wolno odeszła do siebie i zamyśliła się. Co by można zrobić?

Myśli tłukły się po jej głowie. Wtem błysnęła szczęśliwa myśl! A gdyby tak powiedzieć o tym klasie? zaproponować, by zajęły się małą Hanią?... Wszak w planie pracy samorządowej mają w pierwszym punkcie pracę społeczną? Czyż nie będzie to najładniejszą, najpożyteczniejszą pracą społeczną?

Basia walczy z sobą. Powiedzieć, czy nie powiedzieć. A jej słowo, że już nigdy o nic klasy prosić nie będzie? A jeśli i tym razem tak, jak wtedy, odrzucą jej projekt?

— — — — — — — — — — — — — — —

Zdziwienie klasy było wielkie, gdy na zebraniu w „wolnych wnioskach" zabrała głos Basia i powiedziała, że ma... prośbę do klasy! Trochę drżącym głosem opowiedziała, o co chodzi, i z bijącym sercem oczekiwała zdania klasy.

— — — — — — — — — — — — — — —

W trzy dni później delegacja klasy z Basią na czele, niosąc paczkę ubrania, zapasy żywnościowe i trochę pieniędzy, wchodziła na strych, gdzie mieszkała Kowalowa z dziećmi.

Gdy dziewczynki wracały po tej wizycie do domu, Basia wybuchnęła radosnym śmiechem i zawołała:

— Trzeba przyznać, że „ostatnia" prośba pomogła nie tylko Kowalowej, ale i mnie. Pogodziła mię z klasą!...

Kazimiera Szarlittówna.

Do młodych!

CZY radość będzie
w piersi twej,
czy ból ją
przejmie, wzruszy —
uśmiech na ustach
zawsze miej,
pogodę wieczną
w duszy!...

Bo nie ten zyska
lauru liść,
co tłum go
pchnął w podniebie,
lecz kto potrafi
naprzód iść,
sam zwyciężywszy siebie!...

E. Kłoniecki

Grudziądz w zimie
Fot. A. L. z Górnej Grupy

GDZIE „URODZIŁY" SIĘ OKULARY

KTO WŁAŚCIWIE wynalazł okulary?

Jesteśmy przyzwyczajeni do okularów i na dawnych rycinach czy obrazach widzimy zawsze ludzi starych z okularami na nosie!

Ale przecież ktoś kiedyś musiał wynaleźć okulary, tak jak wynaleziono radio, kolej żelazną, elektryczność i t. d.!

Tylko kiedy i kto?

Długo się ludzie nad tym pytaniem zastanawiali. Uważnie wertowali stare kroniki, badali dawne pergaminy. Ale każda z pożółkłych kart mówiła co innego, innemu człowiekowi czy nawet tylko państwu przypisywała zaszczyt wynalezienia „sztucznych oczu człowieka.

Chiny? Indie?

Przez długi czas myślano, że okulary zostały wynalezione w Chinach. Chociaż jednak Chińczykom napewno pochlebiałoby takie twierdzenie, w jednym z muzeów w Pekinie zachowała się para okularów, opatrzona skromnym napisem stwierdzającym, że pochodzą one z Europy.

A więc kolebką okularów miałaby być Europa?

Ale okulary po niemiecku znaczą „Brille", a „brille" po hindusku oznacza „szlifowany kamień".

Więc nie Europa, a jednak Wschód?

Zaczęto szukać dalej.

Rzym? Troja?

Neron używał szmaragdu zamiast szkieł. O tym szmaragdzie czytamy w „Quo Vadis" Sienkiewicza. Szmaragd Nerona znajdujemy w jednej z powieści Kraszewskiego. I szmaragd ten nie jest „wymyślony" przez literatów, lecz naukowo stwierdzony przez historyków.

A więc Rzym?...

Jednakże wiemy z historii, że Neron był komediantem, że starał się zawsze okazać oryginalnym. Mógł więc posługiwać się „monoklem" szmaragdowym zamiast zwykłymi szkłami.

Ale z drugiej strony szmaragd mógł stanowić tylko ochronę przed promieniami słonecznymi, a nie powiększające szkło.

Archeolog niemiecki Schliemann znalazł w ruinach trojańskich szlifowane kryształy, mające formę szkieł.

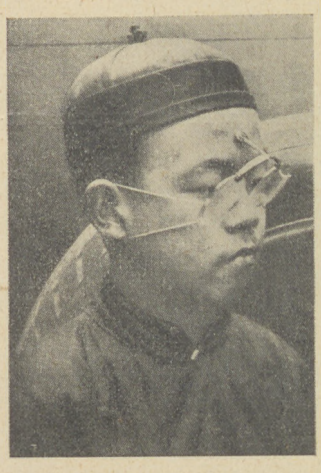

Mały Chińczyk w okularach

ŻYCIE GOSPODARCZE

✶ Rząd belgijski wydał rozporządzenie, zakazujące armatorom belgijskim czynienia zamówień na budowę statków w stoczniach obcych bez specjalnego zezwolenia Ministerstwa Komunikacji.

✶ W Rydze powstaje nowoczesna duża stocznia przy ujściu Dźwiny.

✶ Przeszło milion samochodów osobowych krąży już po drogach Rzeszy Niemieckiej. W stosunku do 1932 r. oznacza to wzrost o 100%. Wartość rocznej produkcji samochodowej niemieckiej wynosi już przeszło miliard marek. Liczba motocykli wzrosła do 1.300 tys. sztuk. Tabor samochodów ciężarowych wynosi 320.000 sztuk, czyli o 85% więcej niż przed pięciu laty. Autostrad mają Niemcy ponad 2000 km.

✶ Polska ma tylko 44.722 pojazdy mechaniczne.

✶ Nowy rząd rumuński zadecydował bezpłatne sadzenie drzew owocowych we wszystkich gospodarstwach, gdzie nie ma sadów.

✶ Przeszło cztery miliony ton węgla spaliła Warszawa w ubiegłym roku.

Chińscy chłopcy piszą prawie... nosem!

✶ Zużycie benzyny w 1937 r. zwiększyło się prawie o 26% w stosunku do roku poprzedniego 1936 r. i prawie już dorównało w Polsce zużyciu z roku 1931.

✶ W ciągu 1937 r. sprzedano w Polsce około 9200 pojazdów mechanicznych, w tym 2200 motocykli. Dwie krajowe fabryki sprzedały około 6500 wozów, a około 3000 wozów sprowadzono gotowych zza granicy.

✶ Na polskim Podolu w powiecie borszczowskim założono nowe winnice na 150 ha dotychczasowych nieużytków. Państwowy Bank Rolny udzielił kredytów.

✶ Dania zamówiła w Białymstoku za 700.000 zł. sukna na płaszcze.

✶ Kongres Drogowy opracował program robót drogowych na 30 lat: w tym czasie trzeba wybudować nowych dróg 640.000 km, przebudować na ulepszone 40.725 km, poprawić 60.000 km, zbudować 137 km mostów stałych i 40 km drewnianych. Na ten cel i na konserwację istniejących dróg corocznie należy przeznaczać ze strony rządu i samorządu po 400 milionów zł rocznie.

✶ Liczba bezrobotnych w Stanach Zjednoczonych w końcu 1937 r. wynosiła 7.823.000 osób.

PRZEGLĄD FOTOGRAFICZNY

to

bogato ilustrowane pismo dla amatorów fotografów

Sto kilkadziesiąt ilustracji na pięknym papierze, zajmującą i bogatą treść (poradnia dla początkujących) na około **400 stronach** w **12** zeszytach rocznie — każdy może otrzymać łącznie z przesyłką tylko za

zł. 6.— półrocznie zł. 3.50

Przedpłatę można wpłacać w każdym urzędzie pocztowym za pomocą przekazów rozrachunk. Żądajcie numerów okazowych

Administracja

Przeglądu Fotograficznego

Wilno, Bonifraterska 2—4

Czyżby więc Troja?

Za wynalazcę okularów uważano przez pewien czas św. Hieronima, którego na wszystkich portretach malowano w średniowieczu ze szkłami na nosie. Jednakże okazało się, że nie św. Hieronim wynalazł okulary.

Patriotyzm Florentyńczyków

Jednakże ślad okularów jest najwyraźniejszy i najczęściej spotykamy w dawnych kronikach italskich. Bo wiadomo z całą pewnością, że Wenecja w XII w. zajmowała się fabrykacją okularów, a edykty Wysokiej Rady Weneckiej z r. 1900 naznaczają wysokie kary pieniężne za sporządzanie okularów z kryształu, uważając to za falsyfikaty.

W tym samym roku pewien dominikanin florencki Carlo Dati, również Florentyńczyk, wspomina w swoim kazaniu, że okulary zostały wynalezione zaledwie przed 20-tu laty. Dominikanin nazywa je „instrumentem, przez który się lepiej widzi", ale nie wyjawia nazwiska wynalazcy.

Dlaczego? Nie wiadomo.

Może go nie znał? A może chciał się w ten sposób zemścić na człowieku, który mu się czymkolwiek naraził?...

Zagadka ta pozostanie nierozwiązana, tak jak bardzo wiele zagadek, osnutych tajnikami średniowiecza...

Jednakże inne kroniki florenckie podają nazwiska wynalazców. Niestety, nie jedno i to samo nazwisko, lecz kilka nazwisk. Nie wiadomo więc, czy ludzkość winna być wdzięczna za podarunek „instrumentu, przez który się lepiej widzi" florenckiemu braciszkowi Aleksandrowi Spina czy też również Florentyńczykowi Salvinovi d'Armato z rodu książąt Medyceuszów? A może i jednemu i drugiemu?

Jednakże nazwiska braciszka Aleksandra Spiny i Salvina d'Armato nie mogą być brane pod uwagę, bo uczeni twierdzą, że nazwiska te istniały tylko... w bujnej imaginacji kronikarzy XVII-go wieku, którzy chcieli za wszelką cenę przysporzyć sławy ukochanej Florencji!

A więc nie Florencja lecz Wenecja? A może jednak Indje lub Troja?...

Nie wiadomo. Najprędzej jednak ojczyzną okularów są Włochy. Lecz nazwisko wynalazcy pokrył pył wieków i prawdopodobnie pozostanie ono osnute na zawsze nieprzeniknioną tajemnicą.

St. Osińska.

KALENDARZ "ICKIER"

na rok 1938

jest niezbędny także dla tych, którzy go dotąd nie posiadają.

W oprawie 3 zł. 80 gr. (wraz z przesyłką)

JAK POWSTAŁA ODZIEŻ?

NA WIOSNĘ jak i na jesień szczególnie palącą staje się sprawa, jak się ubrać, co jest modne, a co wyszło już z mody?

Ubiór „europejski" przechodził rozmaite fazy, podlegał rozmaitym przeobrażeniom, zanim zyskał dzisiejszy wygląd. Przystosowany do wymogów współczesnego życia, stracił jednak na malowniczości w porównaniu ze strojami ludowymi, lub dawnymi. Jest to ubiór użytkowy.

Dlaczego, kiedy i gdzie człowiek zaczął się ubierać? Tu rozróżnić należy odzież używaną ze względu na jakąś konieczność życiową (np. zimno), oraz strój noszony wyłącznie w celu upiększenia swej osoby.

Ozdoby — nożem!

Najdawniejsze rasy ludzkie bytowały w pasie klimatu raczej ciepłego, niż umiarkowanego. Ludzie chodzili nago, odzież była zbędna. Człowiek pierwotny nie znał uczucia wstydu, które każe przysłaniać ciało. U wielu współcześnie nam żyjących ludów pierwotnych noszenie odzieży uważane jest nawet za nieprzyzwoitość. Ludy te chodzą albo zupełnie nago, albo przystrajają się w rozmaitego rodzaju ozdoby.

Najprymitywniejsze ozdabianie postaci ludzkiej, jakie dziś zachowało się u plemion australijskich, stojących na stosunkowo najniższym szczeblu rozwoju, są to blizny powstałe z głębokich nacięć na skórze ostrym krzemiennym narzędziem. Szramom tym przez dłuższy czas nie pozwalano się goić, dopóki się nie uwypukliły dostatecznie. Ten rodzaj ozdób znany był najprawdopodobniej już w bardzo zamierzchłych czasach i szeroko rozpowszechniony po świecie. Dodać trzeba, że blizny upiększające, dla smaku europejskiego potworne, są również i pożyteczne. Sztucznie wywoływane zgrubienia skóry pozbawione unerwienia spełniają doskonale rolę pancerza, chroniącego przed ciosami pałki, czy włóczni. Pancerza takiego nie można zgubić, jest on organicznie związany z ciałem człowieka, który go dźwiga!

Zapewne jednak duża bolesność towarzysząca bliznowemu tatuowaniu sprawiła, że wiele ludów na ziemi dawno już je zarzuciło. Zastąpił je właściwy tatuaż, czyli płytkie nacięcia i nakłucia skóry, w które zapuszcza się farbę roślinną lub ziemną (np. ochrę). Tatuaż znany był w Europie już w starszej epoce kamienia, jak świadczą o tym delikatne, bardzo ostre narzędzia krzemienne, paletki do rozcierania farb, kawałki ochry, oraz kościane i kamienne figurki kobiece pokryte ornamentem, który wyobrażał tatuowanie bliznowe albo kolorowe.

Ozdoby — pędzlem

Pokrycie tatuażem większej partii ciała było również dość bolesne zwłaszcza, że uskuteczniane krzemiennymi narzędziami. To też nic dziwnego, że w wielu miejscach na ziemi ludzie woleli malować ciało. Był to dosyć efektowny sposób, choć znacznie mniej trwały. Miał jednak tę wyższość nad tatuowaniem, że od czasu do czasu można było takie malowanie zmyć i zastąpić je innymi wzorami. W czasach przedhistorycznych malowanie ciała lub jego poszczególnych części (twarzy, włosów, ramion czy pleców) było bardzo rozpowszechnione. Jeszcze w okresie historycznym malowali się Celtowie, Germanowie, Piktowie, jak nam podają pisarze starożytni. A malowano się z okazji wielkich uroczystości gro-

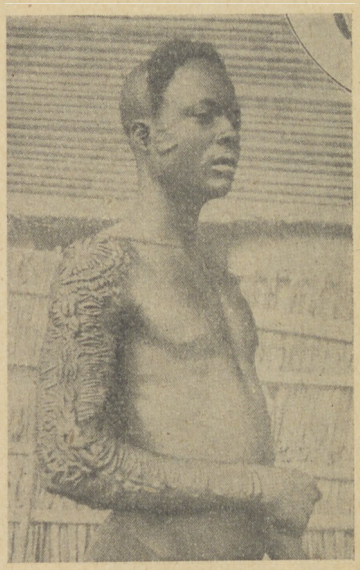

Ozdoba a zarazem „pancerz" mieszkańca Wschodniej Afryki

ŻYCIE KULTURALNE

● W Polsce wzrasta liczba bibliotek gminnych i kompletów książek dla gromad. Istnieje już 900 bibliotek gminnych i 2000 kompletów książek dla gromad. Sprawa zasilenia wsi książkami posunie się naprzód szybko, jeśli wreszcie będzie uchwalona ustawa o obowiązku gmin tworzenia bibliotek.

● W grudniu minęło 200 lat od śmierci słynnego konstruktora skrzypiec, Antonia Stradivariego z Kremony (1644—1737).

● W nowojorskiej wystawie światowej w 1939 roku zgłosiły dotąd swój udział 62 państwa.

● Jak obliczyli Norwedzy, podjęto dotąd 79 wypraw do obu biegunów, północnego i południowego. Wyprawy te kosztowały przeszło 100 milionów złotych.

● Wystawę wykopalisk egipskich w Muzeum Narodowym w Warszawie zwiedziło 48 tysięcy osób. Wystawa ta została już zamkniętą.

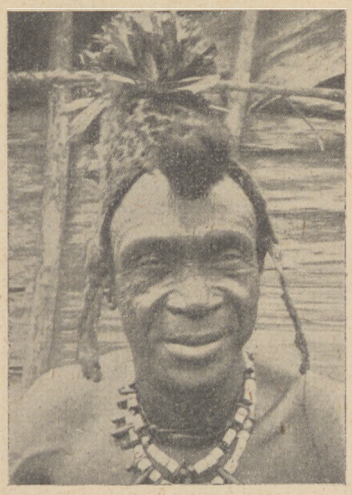

Strojny w blizny na twarzy, kostki i kamyki na szyi, w futro i piórka na głowie wódz jednego z plemion w Kongo

TO I OWO

❀ Każda niemal z wystaw światowych w Paryżu zostawiła temu miastu jakąś trwałą po sobie pamiątkę. Z okazji wystawy r. 1855 wybudowano bardzo nowoczesny w owej epoce Pałac Przemysłu, który zburzono w czasie przygotowań do wystawy r. 1900. W r. 1878 wzniesiono Trocadéro, które znikło z powierzchni Paryża rok temu, ustępując miejsca nowemu gmachowi o tej samej nazwie. Wieża Eiffel, jakkolwiek powstała z inicjatywy prywatnej, jest jedyną pamiątką po wystawie 1889 r., po wystawie r. 1900: most i aleja Aleksandra III-go, passerelle Debilly oraz t. zw. Grand i Petit Palais. Wystawa r. 1931 zostawiła po sobie Muzeum Kolonialne. Z wystaw w latach 1867 i 1925 nie pozostało nic. „Expo 1937": dała Paryżowi: nowe Trocadero, Pałac Sztuki Współczesnej, Muzeum Robót Publicznych, Pałac Wynalazków, poszerzenie mostu Jeny, wreszcie przerzucenie pomostu nad linią kolejową i założenie ogrodów na uzyskanej w ten sposób przestrzeni.

madzkich, idąc na czyjś pogrzeb, a nawet szykując się do boju. Przy tym mężczyźni znacznie więcej trudu i czasu poświęcali tym czynnościom, aniżeli kobiety, które rzadziej w społecznościach pierwotnych miały okazję do wystąpień publicznych.

Piękny jak zebra, a więc i rączy

Malowanie ciała u ludów pierwotnych, podobnie zresztą jak tatuaż miało obok celów dekoracyjnych, również głębsze znaczenie. Wypływało bowiem z wierzeń i obrzędów magicznych nieraz już zupełnie niezrozumiałych dla nas. Naprzykład murzyn, który na swym ciele maluje pasy poprzeczne białą farbą, upodabnia się zewnętrznie do zebry, a to już wystarcza dla niego, aby się poczuł bliskim krewniakiem tego zwierzęcia.

Tatuaż bliznowy i barwny, malowanie ciała są to ozdoby ciała ludzkiego nieruchome, związane z ciałem człowieka. Oprócz nich człowiek pierwotny obficie przystraja się ozdobami ruchomymi w postaci sznurów paciorków z zębów zwierzęcych, muszli, jagód, orzechów, ziaren suszonych, traw i tp. i tp. Sporządza z nich naszyjniki, napierśniki, bransolety, nagolenniki, diademy, czapy, pasy. Naturalnie z bardzo odległej nam przeszłości zachowało się niewiele takich ozdób i to tylko z trwałych materiałów, więc zęby zwierzęce, muszle. Jest rzeczą ciekawą, że już w owych czasach człowiek fałszował niektóre ozdoby szczególnie poszukiwane. Tak np. imitował w zwykłej kości zęby niedźwiedzie, czy tygrysie.

Dla ozdoby czy dla postrachu?

Wszystkie te rzeczy, które człowiek pierwotny lubił nawieszać na siebie w ogromnej ilości, miały na celu nie tylko przystrajanie postaci ludzkiej. Odgrywały one rolę „pancerza" ochronnego przed złym zwłaszcza pierwszym, szczególnie groźnym spojrzeniem, myślą, słowem. Podług wierzeń pierwotnych mogą na człowieka ściągnąć chorobę, nieszczęście, a nawet śmierć. To też aby się przed nimi zabezpieczyć, wkładano na siebie te kolorowe i błyszczące ozdoby, już zdaleka ściągające na siebie niebezpieczne zakusy nieżyczliwego człowieka.

Tancerze australijscy

Tatuowanie na wyspach australijskich

Poco był pas?

Pas u plemion koczowniczych, myśliwskich i pasterskich rozrastał się znacznie wszerz, tworząc niekiedy rodzaj pancerza z kory, skóry i tp. surowców (por. pas górali tatrzańskich lub huculów). Chronił on jamę brzuszną od ciosów, co przy wojowniczym trybie, jaki zazwyczaj takie plemiona wiodą, jest bardzo ważne.

Pas przyozdobiony frendzlą z traw, liści, piór ptasich, wąsko pociętych pasków skóry lub włókien przeradzał się w rodzaj fartuszka, zwłaszcza gdy frendzle zostały zastąpione przez kawałek skóry zwierzęcej, plecionki z łyka lub tkaniny. Fartuszek czy spódniczka z frendzli jest i dziś jedynym strojem używanym przez wiele ludów pierwotnych np. na Polinezji. U nas na Podolu, na Ukrainie, w Rumunii i u południowych Słowian zachowały się też miniaturowe fartuszki opatrzone bardzo długą frendzlą noszone na spódnicy. Jest to przeżytkowa forma niezmiernie stara. Kawałek tkaniny lub skóry okręcony koło bioder był również niemal jedynym strojem w państwach starożytnych o wysokiej cywilizacji: Mezopotamii, Egipcie i na Krecie.

Szaty bez nożyc

U ludu polskiego zachowała się również jeszcze jedna prymitywna część ubrania — zapaska, czyli fartuch noszony z tyłu na plecach, jako peleryna albo dwie — z przodu i z tyłu — jako spódnica. Zapaska zrobiona z czworokątnego kawałka tkaniny pochodzi z tych czasów, kiedy odzież była nie przykrawana, ale darta. Spowodowane to było nieznajomością nożyc krawieckich, a nawet i dostatecznie ostrych nożów umożliwiających swobodne cięcie płatu tkaniny. Z tych czasów pochodzi też nakrycie głowy — powstałe przez zeszycie dwu brzegów tkaniny, co tworzyło rodzaj worka z jednym bokiem rozprutym, znane na Polinezji, jako gugla u Huculów, baszłyk u Scytów i Rosjan, i wreszcie popularny symbol wolności — czapka frygijska zapożyczona przez rewolucjonistów francuskich ze sztuki greckiej.

❁ Podróż samochodem przed 43 laty (w r. 1894) odbywała się z szybkością 19 km/godz. George Bonton przebył drogę z Paryża do Rouen wozem parowym „De Dion Bouton" w ciągu 5 g. 40 m.

❁ Niemieckie linie lotnicze „Lufthansa" podejmą już w tym roku regularne przewożenie poczty przez Atlantyk samolotami. Angielskie linie to samo uczynią od 1939 roku.

Najwyższy hotel

Niedługo nastąpi otwarcie oberży zbudowanej na Aiguille de Goûter (Alpy Francuskie) na wysokości 3836 m nad poz. m.

Oberżę tę zbudował młody alpejski przewodnik, Georges

Tancerka afrykańska

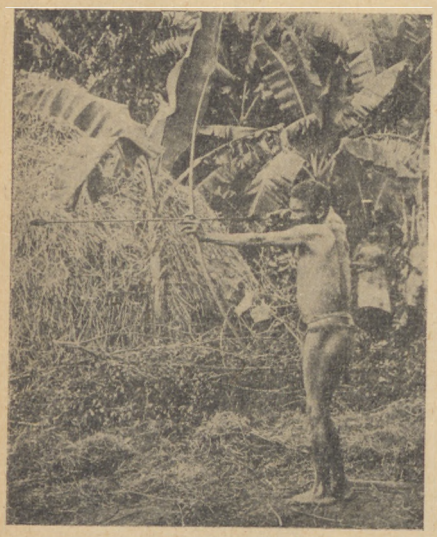

Ten Filipińczyk stroju nie potrzebuje

Orset, należący do jednej z tych twardych, upartych rodzin sabaudzkich górali, które z ojca na syna przekazują sobie ciężki i bohaterski zawód przewodnika.

Budynek o formie kubicznej stanowiący niejako jedną całość ze skałą jest z drzewa sosnowego i pokryty dachówką. Składa się z dużej sali na 40 łóżek, jadalni, kuchni i ma ogrzewanie centralne.

Wszystkie materiały do budowy musiano windować na linach w górę, gdyż żadna ścieżka nie dochodzi do tej wysokości. Można sobie łatwo wyobrazić, z jakimi trudnościami było to połączone: nieraz sznury nie utrzymywały ciężaru i całe gotowe już partie budynku spadały w dół, doszczętnie zdruzgotane. Dwa lata takiej pracy kosztowała Orseta budowa oberży, która dziś stanowi dla alpinistów wymarzoną przystań.

Otwarte również zostanie nowe schronisko im. Vallota, które Klub Alpejski buduje na szczycie Bosses (4382 m), oddalonym o 400 m od szczytu Mont-Blanc. Schronisko to, pokryte całkowicie duraluminium, będzie mogło pomieścić 24 osoby.

Ubiór grecki i rzymski: tunika, toga, peplos i chiton również wywodzi się z takiego płata tkaniny, nie przykrawanej nożycami i nie zszywanej. Były one spinane za pomocą szpil lub fibul czyli zapinek.

Ubranie grzeje!

Inaczej zupełnie kształtowała się odzież u ludów zmuszonych pędzić życie w klimacie chłodnym, gdzie nie wystarczały takie spinane szmatki. Po raz pierwszy człowiek zetknął się z trapiącym zagadnieniem zimna w czasie trwania epoki lodowej, która skuła Europę płaszczem lodowym aż po Karpaty. Musiał się przyodziać w skóry i futra zwierzęce. Oczyszczone z resztek ścięgien i mięsa z wyciętym otworem na głowę chroniły człowieka przed zimnem. Kawał skóry z otworem na głowę później zastąpiony przez płat tkaniny zwany był „poncho" przez wodzów indyjskich. Krój ten zachował się również w ornacie kościelnym.

„Poncho" zeszyte po bokach dało początek najprzeróżniejszym rodzajom odzieży, które my nosimy. Zależnie od tego czy dłuższe jego boki skierowane były na ramiona, powstawały krótkie bluzy z rękawami o kroju kimonowym, które podłużano doszywając kawałki materii, rozcięte z przodu przerodziły się w kurtki, kabatki, gunie, żakiety i tp. Jeśli zaś pancho nakładano długimi bokami wzdłuż grzbietu — wówczas powstawał rodzaj kontusza, czy sukmany bez rękawów. Że jednak zarówno skóra zwierzęca, jak i płaty samodziału tkanego na wąskich warsztatach miały niewystarczającą szerokość, człowiek musiał zszywać je z kilku części, aby dostatecznie zabezpieczyć się przed zimnem. Wszystkie szwy wykorzystane były zazwyczaj jako motywy ornamentacyjne.

Skąd są spodnie?

Zarówno rękawy długie, jak spodnie powstały właśnie wśród ludów żyjących w chłodnych regionach. Spodnie wynikły ze zrośnięcia się dwu odrębnych zrazu części: pasa, ściślej przepaski biodrowej, i rodzaju futerałów, kamaszy nasuwanych na nogi czyli wąskich nogawek. Spodnie do Europy wprowadzili w ostatnim tysiącleciu przed Chr. Celtowie, zapożyczywszy je od Scytów.

Ci zaś przynieśli je ze stepów środkowo-azjatyckich, gdzie po dziś dzień stanowią ubranie zarówno kobiet, jak i mężczyzn. Te wąskie nogawki konieczne były tutaj nie tylko ze względu na zimno, ale i przy jeździe konnej, która była uprawiana przez te ludy. Słowianie również ze Wschodu przejęli spodnie.

Istnieje jeszcze inna forma tej części odzieży. Są to szerokie fałdziste szarawary rozpowszechnione na Bliskim Wschodzie, zwłaszcza u ludów muzułmańskich. Tu inny nieco czynnik zmusił człowieka do szczelnego okrywania swego ciała. Suchy żar pustynny wywołał konieczność noszenia długich fałdzistych szat i płaszczów, któreby nie dopuszczały palących promieni słońca i wszystko wysuszającego wiatru.

Skąd bielizna?

Na zakończenie dodać trzeba, że noszenie bielizny — dziś jeden z pierwszych wymogów higieny — wywodzi się ze zwyczaju panującego w krajach o chłodnym klimacie. Nakładają tam ciepłą odzież zimową na letnią lnianą czy bawełnianą z chwilą, gdy nastaną chłody. Zmienianie odzieży dla czystości — to „wymysł" europejskiej wysokiej cywilizacji, całkiem świeżej daty.

W dawnych czasach moda nie była tak wszechwładna, jak obecnie. Odzież i strój były wynikiem przede wszystkim warunków geograficznych i klimatycznych, a następnie rozmaitych panujących obrzędów i zwyczajów. Odzież i strój tworzyły się powoli, przekazywane z pokolenia w pokolenie, znakomicie podkreślały najbardziej charakterystyczne i piękne cechy typu rasowego występującego na owym obszarze.

dr. J. R.-P.

Ale Eskimos dobrze musi się otulać w futra

— Przepraszam, czy rozkład jazdy został zmieniony? Bo pociąg już odjechał...

— Tak, zmieniony, teraz pociąg odjeżdża wcześniej, a wcześniej odjeżdżał później, ale później znowu będzie odjeżdżał wcześniej.

*

— Miałem straszny sen: śniło mi się, że byłem Anglikiem.

— Cóż w tym strasznego?

— No przecież ja nie umiem po angielsku!

*

— Ma tatuś szczęście! Nie potrzeba kupować na przyszły rok nowych książek.

— Dlaczego?

— Zostałem na drugi rok.

Czy wiesz?

W Polsce...

W poprzednim (17) numerze fotografia na ostatniej stronie przedstawia ratusz w Nieświeżu.

A co widzimy na ostatniej stronie niniejszego numeru?

TREŚĆ Nr. 18: Opowieść o Klaudynkach (*T. Gryf-Kleszczyński*) z 1 il. — Śniegowa bajka (*B. St. Kossuthówna*). — Ostatnia prośba Basi (*K. Szarlitówna*). — Do młodych (*E. Kłoniecki*). — Gdzie „urodziły" się okulary? (*St. Osińska*) z 2 il —Jak powstała odzież? (*dr. J. R. P.*) z 8 il.—Gazetka Mussolini o Polsce — W kraju chaosu i grozy).

Największy dworzec kolejowy w Europie

POSIADAĆ go będzie już wkrótce Warszawa. Zajmie około 10.000 m kwadr. powierzchni, a oprócz zwykłych pomieszczeń dworcowych znajdą się w nim poczta, telefony międzymiastowe, informacje kolejowe, turystyczne, biuro wagonów sypialnych, kantor wymiany pieniędzy, misja dworcowa, urząd policyjny, agencja celna, biura P. K. O., różne sklepy, restauracja, bary, pijalnie mleka, salony reprezentacyjne, hotel turystyczny dzienny z kąpielami, fryzjerniami i t. d.

Ruchome schody obok zwykłych łączyć będą dworzec z peronami podziemnymi. Bagaż będzie transportowany osobnymi galeriami bagażowymi i specjalnymi windami elektrycznymi.

Przed dworcem powstanie olbrzymi plac, największy w Warszawie. A w przyszłości dwutorowy tunel, prowadzący pod Aleją 3 Maja do mostu przez Wisłę i na Pragę, ma być rozszerzony do czterech torów.

Ratujmy dzieci bezrobotnych od głodu i zimna

Złóż ofiarę na konto P. K. O. 70.200 Pomoc Zimowa

ISKRY

ILUSTROWANY TYGODNIK DLA MŁODZIEŻY POD REDAKCJĄ WŁADYSŁAWA KOPCZEWSKIEGO

13 STYCZNIA 1938

R. XV

18

W Polsce... ?? (odpowiedź w następnym numerze) *Fot. Jan Bułhak*

WARSZAWA XXII

PRZEDPŁATA „ISKIER": z przes. poczt. rocznie 16.00, półr. 8.50, kwart. 5.40, mies. 2.00. Zagranicą: dodatkowo mies. 40 gr.

Redaktor i Wydawca: WŁADYSŁAW KOPCZEWSKI

Pod opieką Tow Naucz. Szk. Średn. i W. (T. N. S. W.)

FILTROWA 75

TELEFON 8.93.92

Administracja czynna od 11 do 4

P.K.O. 13.893. Kartot. rozr. 1

Druk St. Niemiry Syn i S-ka, Warszawa, Plac Napoleona 4. Pod zarządem Józefa Puchalskiego.

Cena niniejszego numeru 45 gr.